

W mieszkaniu ma wyciąg narciarski, a nawet dworzec. Nieznana pasja znanego rawianina

data aktualizacji: 2021.06.18 autor: Włodzimierz Szczepański



Znany rawianin Wojciech Kuba opowiada o swoim bogactwie... pasji. (fot. Włodzimierz Szczepański)

Organizował w Rawie Mazowieckiej struktury Solidarności, a nawet przewodniczył radzie miasta. Przez lata zajmował się ciężko chorą żoną, a po jej śmierci poświęcił się pasji modelarstwa. Od tej strony niewiele osób zna Wojciecha Kubę.

Gospodarz sięga za zasłonkę. Tam ukryta jest niespodzianka dla wnuka. Wielkie pudło z przegubowym tramwajem, torowiskiem, miejską zabudową.

- Dostanie na Dzień Dziecka - Wojciech Kuba uśmiecha się i wyjaśnia: - Wnuk mieszka w Warszawie i uwielbia jeździć przegubowymi autobusami. Zawsze siada na łączeniu pojazdów. Mówił mi niedawno: - Dziadek kup mi ciuchaję.

W rogu pokoju na stole spoczywa olbrzymia makietka. Na wzgórzu widać ruiny zamku, oplatają je torowiska, budynki, lokomotywy. Pod torowisko Wojciech Kuba podkleił korek, aby wytłumić hałas, jadących wagonów i lokomotyw. Na tory nasypał tłuczeń. Całość to pomysł gospodarza.

- Tutaj mam wyciąg narciarski i potok z wodą. Proszę zerknąć, na dworcu ekipa filmowa kręci film. A

tutaj dziewczyna rozwiesza pranie, dalej dziadek bawi się z wnuczkami – opowiada.

Położenie torowiska wymaga precyzji. Moment niedoskonałości i wagony potrafią się wykolejać. Na makiecie gospodarza jest także takie newralgiczne miejsce na zwrotnicy. Gdy pociąg – pendolino jedzie do przodu, to mknie, wstecz dochodzi do kolejowej katastrofy. Przy jego makiecie jest rząd przycisków. Tutaj jego wnuk podstawia sobie krzesło i na kilka godzin znika

– Współczesne dzieci, wbrew temu, co się mówi, to nie pokolenie przyklejone do ekranu. Tylko trzeba zainteresować swoją pasją – przekonuje.

A skąd się wzięła u niego?

– W dzieciństwie mieszkałem w pobliżu dworca kolejki wąskotorówki. Patrzyłem na buchające parą lokomotywy, jak gwizdały. Spędzałem tam mnóstwo czasu. Stąd miłość do kolei. A o makiecie, jaką wykonałem, marzyłem od czasów szkoły średniej. Od lat kupowałem jej elementy – wspomina.

Zachwyt dziecka zdecydował o jego dalszych młodzińskich wyborach. Po podstawówce Wojciech Kuba wybrał Technikum Kolejarskie w Warszawie, a potem kontynuował naukę na politechnice. Przede wszystkim na drodze stała wielka polityka.

Wydarzenia 1968 roku, strajki studenckie. Zostałem zatrzymany przez milicję. Aaa..., ale to osobna historia. Musiałem przerwać studia. Chciałem pracować na kolei, ale okazało się, że mam problem ze wzrokiem, który dyskwalifikował mnie w zabezpieczeniu ruchu kolei.

Wrócił do Rawy, tutaj pracował m.in. w „żyłkach”, czyli Fabryce Narzędzi RAFA-n. W zakładzie był konstruktorem, dlatego ponownie wrócił na studia. Pracował do upadku zakładu, a potem przeszedł do Metalbudu. Należy do jednej z legend Solidarności. Aktywnie też działał w samorządzie miasta, ale nie chce już do niego wracać. Choroba żony rzuciła się cieniem na rodzinę. Przeszedł na wcześniejszą emeryturę, aby się zająć żoną. Nie było czasu na kolejarską pasję.

– Dopiero po jej odejściu zacząłem o tym myśleć. Zrobiłem tę makietę, a potem powstawały kolejne modele – mówi i podkreśla: – Muszę ciągle coś robić.

Na biurku za nim widać uchwyty z przymocowanymi malutkimi elementami. To będą latarnie okrętu flagowego „Victory”. W bloku powstaje słynny żaglowiec. Nawet w mniejszej skali robi wrażenia.



- Każdą listewkę trzeba wygiąć. Na sucho to się nie uda. Wyszlifować, wyciąć otwory pod działa. A potem będzie jeszcze mnóstwo pracy przy masztach. Nie sadzę, abym uporał się do końca roku - tłumaczy.

Na tym dużym modelu widać kunszt dawnych budowniczych. Żaglowiec na starannie zaokrąglone burty. Wojciech Kuba zaprasza do sąsiedniego pokoju, tutaj też pełno modeli. Na ławie połowa „Bismarcka”, niemieckiego okrętu wojennego, który będzie miał obrotowe wieże i wydawał odgłosy ostrzeżenia. Na zakup kolejnych elementów wydaje 30 złotych, a łącznie będzie 140 wydań.

- Prenumeruję włoskie wydawnictwo, przysyłają karton z kolejnymi elementami „Victory”. Łącznie zapłacę 1,5 tysiąca złotych. Sklejony model będzie jeszcze więcej wart, ale nie o pieniądze mi chodzi - mówi i po chwili odpowiada: - Co chciałbym jeszcze zrobić? Myślę, że kilkumetrową makietę. Tylko w mieszkaniu brakuje na to miejsca. Co niektórzy radzili, że to żaden problem, wystarczy wykuć w ścianie dziury. To przecież nie o to chodzi.

Źródło:

<https://eglos.pl/aktualnosci/item/38874-w-mieszkaniu-ma-wyciag-narciarski-a-nawet-dworzec-nieznana-pasja-znanego-rawia>
nina